

Straszne! Piekło spokojnych polskich rodzin karą za "inność"



29 paź 2016

- Plują, grożą pobiciem, napastują na ulicy. Każdego dnia spotykamy się z atakami, tylko dlatego, że mój partner ma inny kolor skóry – to relacja Polki, która wyszła za cudzoziemca. Mężczyźni, których rysy twarzy zdradzają, że nie mają rdzennie polskiego pochodzenia, często słyszą na ulicy chamskie „ciapaty”, „żółtek”, „bambus”. Ich żony - jeśli pasują bezmyślnym rasistom do stereotypu typowej Polki - wyzywane są od „zdrajczyń białej rasy”. Zdarzają się też uszkodzenia samochodów takich rodzin. Ktoś oblewa im farbą drzwi do mieszkania, ktoś zaczepia ich dzieci...

– Raz po wyjściu z restauracji zaczepiło nas trzech rosłych mężczyzn. Każdy miał kaptur nasunięty na głowę tak, żeby twarzy nie było widać. Zaczęło się od wyzwisk „ty kur...” „ciapaty”, a potem zaczęli nas popychać. Mąż skończył z kilkoma siniakami, tylko dlatego, że sam trenuje sporty walki i wie jak się obronić – opowiada w rozmowie z Fakt24 Ewelina, która z mężem Brazylijczykiem mieszka w Warszawie. – Strach wyjść nieraz z domu. Boję się, że gdziekolwiek nie pójde o każdej porze mogę zostać zaatakowana. Ludzie plują w naszą stronę, przechodząc obok chodnikiem "przypadkowo" uderzają z ramienia, głośno wyzywają od najgorszych. Kiedyś myśleliśmy o tym, żeby mieć dziecko, tutaj w Polsce, ale coraz częściej zastanawiamy się nad wyprowadzką do innego kraju, gdzie nie będziemy zaszczuci – opowiada zdenerwowana.

– Rzucają butelkami, gazem, potrafią wyrwać zakupy z ręki, kiedy wracasz do domu – opisuje nam Francis, Senegalczyk mieszkający w stolicy wraz ze swoją żoną Polką i synkiem. – Najgorsze jest to, że straszą mi dziecko. Syn zaczął chodzić teraz do szkoły, codziennie zaprowadzamy go z żoną do szkoły w obawie, że coś mu się stanie. Warszawa to duże miasto i nie twierdzą, że źle się nam tutaj żyje. Nie wszyscy nas atakują, ale boimy się o dziecko.

– Idziemy ulicą i wiele razy zdarza się, że zza pleców ktoś krzyczy „bambusie”, „brudasie” albo „zdrajczyń” – opowiada w rozmowie z Fakt24 Anna. 4 lata temu wyszła za męża za Abena, obywatela Nigerii. Od 2 lat mieszkają w Polsce. Do Europy wrócili tuż po narodzinach ich syna Simona. – Nigeria to piękny kraj, ale zależało nam, aby nasze dziecko było dobrze wykształcone. Niestety, tu czasami jest ciężko cokolwiek załatwić. W urzędach panie nie mówią po angielsku, a jak widzą, że podchodzi do ich stoiska czarnoskóry, to często w ogóle odmawiają pomocy. Ludzie tutaj nie lubią odmienności, boją się. A jak wiadomo strach prowadzi do agresji.

Podobne przykłady można mnożyć

Wrocław, kwiecień 2015, zapada wyrok 10 miesięcy więzienia bez zawieszenia wykonania kary. Usłyszał go 28-latek za to, że wraz z kolegami napadł na czarnoskórego mężczyznę tylko dlatego, że ten "szedł z białą kobietą".

Białystok, noc z 14 na 15 kwietnia 2013 roku. Na osiedlu Leśna Dolina doszło do podpalenia mieszkania zajmowanego przez małżeństwo Czechenów wraz z dzieckiem. - Gdyby nie to, że w porę zauważyliśmy płomienie, to pewnie spłonęlibyśmy żywcem - relacjonował poszkodowany mężczyzna. - Sprawcy przez szczelinę pod drzwiami wlał benzynę do środka mieszkania. Nie mamy takiego tygodnia, żeby ktoś nas nie napadł.

Czecheni padli ofiarami gangu polskich neonazistów. Niestety, w Białymstoku na ścianach domów jest wiele swastyk, krzyży celtyckich. Malują je skinheadzi.

Jakiś czas temu w programie TVP1 „Sprawa dla reportera” została przedstawiona sytuacja polsko-wietnamskiej rodziny mieszkającej w Warszawie na Bemowie, która od kilkunastu lat była nękana przez sąsiadów. Były ławnik sądowy i emerytowany generał obrzucał małżeństwo wyzwiskami „żółtki”, wzywał policję, oskarżając sąsiadów o posiadanie narkotyków, ponadto opluwał i wyzywał osoby odwiedzające rodzinę.

Brunatna księga polskiego rasizmu

- Podpalenia, szarpaniny na środku ulicy, opluwanie. Mieszane małżeństwa i ich dzieci są obiektem nękania i nasilających się rasistowskich ataków – mówi w rozmowie z Fakt24 Stanisław Czerczak, członek Stowarzyszenia „Nigdy Więcej”

śledzącego wszelkie przejawy wrogości wobec obcokrajowców. Od 20 lat organizacja dokumentuje wykroczenia i przestępstwa popełniane na tle rasistowskim i ksenofobicznym oraz wszelkie akty dyskryminacji na terenie całej Polski. Tak powstała i ciągle się rozrasta tzw. brunatna księga.

Zdaniem Czerczaka skala przemocy gwałtownie przybiera na sile. – **Tak jak jeszcze kilkanaście lat temu tych zjawisk odnotowywaliśmy w brunatnej księdze kilkanaście miesięcznie, tak teraz jest ich kilkanaście tygodniowo.** Od lata ubiegłego roku jest już prawdziwy zalew tych zjawisk. Przyjmujemy naprawdę dużo zgłoszeń – mówi Stanisław Czerczak.

Ekspert Stowarzyszenia zwraca uwagę na zaniedbania, jakich dopuszczają się instytucje w wyciąganiu konsekwencji. Wskazuje na polityków, którzy podgrzewają nastroje podczas prowadzenia kampanii oraz na anonimowość w internecie, która rozzuchwala. Przez to wszystko walka z rasizmem i ksenofobią staje się coraz cięższa. – Jeżeli w Anglii dochodzi do zabójstwa Polaka, to Minister Spraw Wewnętrznych, Minister Spraw Zagranicznych, szef policji robi wielką aferę z tego powodu. Ale kiedy profesor Kochanowski zostaje pobity w tramwaju (za mówienie po niemiecku - przyp red.) w największym polskim mieście, to zostaje to nagłośnione jedynie w jakiś jednostkowych mediach i na tym się kończy – mówi Czerczak.

Dlaczego ofiary milczą?

Choć małżeństwa Polek i Polaków z cudzoziemcami nie są nowym zjawiskiem, w ostatnich kilkunastu latach jest ich znacznie więcej. Łącznie poza granicami kraju Polacy zawarli prawie 18 tys. związków małżeńskich, ale jak pisze „Dziennik Gazeta Prawna”, prawdopodobnie było ich więcej, bo dane GUS-u obejmują tylko śluby zarejestrowane w polskich w urzędach stanu cywilnego.

Niestety, z nietolerancją spotykają się nie tylko małżonkowie tworzący związek mieszany, ale również ich dzieci. – Jakiś czas temu dostałem telefon od babci czarnoskórej dziewczynki, która usłyszała o stowarzyszeniu „Nigdy Więcej”. Zadzwoiła do mnie w sprawie szykan i przykrości, jakich ofiarą padła w szkole jej wnuczka – opowiada Czerpak. – Pojechałem do tej gminy i spotkałem się z babcią i jej szesnastoletnią wnuczką, która była czarnoskóra. Jej rodzice poznali się w latach 90. i przyjechali na stałe do Polski, gdzie urodziła im się córka. Dyrekcja szkoły została poinformowana o wszystkich zdarzeniach, a główny sprawca szykan został przeniesiony do innej klasy. Pomimo tego, że bardzo chciałem, sprawy nie nagłośniłem. Babcia i wnuczka bardzo mnie o to prosiły. Obawiały się, że może się to później odbić na rodzinie - kończy specjalista.

<http://www.fakt.pl/wydarzenia/polska/rasizm-w-polsce-historie-malzenstw-polaka-z-cudzoziemcem/2t47wqd>